

# Kazimierz Żygulski

---

## Adaptacja kulturalna repatriantów na Ziemiach Zachodnich

---

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 13/2, 72-93

---

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAZIMIERZ ŻYGULSKI — ŁÓDŹ

## ADAPTACJA KULTURALNA REPATRIANTÓW NA ZIEMIACH ZACHODNICH

Treść: Adaptacja a integracja. — Miasto powiatowe N. — Repatrianci w mieście N. — Język repatriantów. — Sprawy religii. — Kultura materialna repatriantów. — Życie kulturalne. — Czynniki i przebieg adaptacji kulturalnej.

### ADAPTACJA A INTEGRACJA

Artykuł niniejszy oparty jest na wynikach badań terenowych prowadzonych w latach 1957—1958 na terenie województwa zielonogórskiego, w pogranicznym mieście i powiecie N, w ramach badań Zakładu Socjologii i Historii Kultury nad zagadnieniem repatriacji. Repatriacja, będąca masową migracją, następuje cały szereg problemów socjologicznych i może być rozpatrywana z różnych punktów widzenia. Obecnie nasze wysiłki koncentrują się nad zagadnieniem przystosowania się repatriantów, przybywających przeważnie ze Wschodu, do warunków życia na Ziemiach Zachodnich. Tam bowiem osiedla się ich ogromna większość, około 80%.

Sprawa ekonomicznego przystosowania się repatriantów do nowego środowiska, a zwłaszcza przekształcenie się wychodźców ze wsi w robotników przemysłowych i powstawanie typu chłop-robotnika, łączącego pracę w fabryce z prowadzeniem karłowatego gospodarstwa rolnego, była omówiona w specjalnym artykule<sup>1</sup>.

Cel obecnego artykułu jest ograniczony, zajmuje się on tylko aspektem przystosowania się repatrianta do kulturalnych warunków nowego środowiska. Zamierzamy, w oparciu o przeprowadzone badania, przedstawić obraz zachodzącego procesu, jego dynamikę oraz problemy z nim związane.

Całość procesu przystosowania się migranta do nowego środowiska, w naszym wypadku repatrianta do warunków Ziemi Zachodnich, nazywamy

---

<sup>1</sup> K. Żygulski, *Repatrianci jako pracownicy przemysłowi*, „Kultura i społeczeństwo”, 1958, nr 1, s. 150 —164.

adaptacją. W literaturze obcej używane są różne terminy dla oznaczenia całości procesu przystosowywania się lub też pewnych wycinków tego zjawiska. Terminy takie, jak adaptacja, akomodacja, asymilacja czy też akulturacja, używane są przez różnych autorów w znaczeniach często bardzo bliskich i ich zróżnicowanie jest w istocie kwestią arbitralnych definicji.

S. Nowakowski pisząc o przystosowywaniu się ludności do warunków życia na Ziemiach Zachodnich<sup>2</sup> posługuje się terminem adaptacja, który określa jako „narastanie współżycia między różnymi grupami, wyrównywanie się wzorów kulturowych i całokształt procesów, prowadzących do wytworzenia się jednej społeczności”.

W naszym opracowaniu termin adaptacja rozumieć będziemy szerzej, nie ograniczając go jedynie do stosunków pomiędzy grupami ludności. Wydaje się nam bowiem, że nader istotnym problemem adaptacji, występującym na Ziemiach Zachodnich, jest przystosowanie się do zastanego wyposażenia terenu, do techniczno-gospodarczych urządzeń, jakie przynajmniej zastają na miejscu i z którymi nie spotykali się na codzień poprzednio.

Nie wszędzie natomiast występuje zagadnienie współżycia grup ludzi, różniących się pochodzeniem, poziomem kulturalnym czy obyczajami. Znane są wypadki, zwłaszcza z czasów repatriacji lat 1945—1948, gdy grupa repatriantów z jednej miejscowości zajmowała wioskę pustą, gdyż poprzedni mieszkańcy byli repatriowani na Zachód.

W tych warunkach nie ma problemu współżycia różnych grup, istniał i istnieje nieraz do dziś dnia problem adaptacji do terenu, wytwarzanie się więzi, jakie łączą ludzi, z określonymi przedmiotami i miejscem. Za adaptację uważać więc będziemy całość procesów przystosowania się do warunków życia w nowym miejscu. Proces tworzenia się z różnych grup jednolitego społeczeństwa, wyrównywanie się wzorów kulturowych, które S. Nowakowski określa jako adaptację, nazywać będziemy integracją. Sam przez się proces adaptacji nie musi koniecznie oznaczać integracji, znane są liczne przykłady wiekowego współżycia grup etnicznych czy religijnych zachowujących odrębność kultury i obyczajów i równocześnie dobrze przystosowanych do siebie, np. w ramach jednego miasta. Integrację grup łączy się zwykle z ich adaptacją, choć adaptacja ta może ograniczyć się tylko do jednej płaszczyzny, właśnie współżycia ludzi, i nie nastąpić w innej płaszczyźnie przystosowania się do warunków miejscowych. Różnicę pomiędzy pojęciem adaptacji a integracji, w naszym rozumieniu, pokażemy na konkretnym przykładzie.

---

<sup>2</sup> S. Nowakowski, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*, Poznań 1957, s. 3.

I tak w obserwowanym wypadku grupa chłopów osiadłych od 12 lat w Olsztyńskim, różnego pochodzenia, częściowo z Polski Centralnej, częściowo z Wileńszczyzny, postanowiła zbiorowo przesiedlić się w okolice Zielonej Góry. Motywem decyzji było to, że nie mogli przystosować się do gleby, klimatu, urządzeń irygacyjnych, kultur, jakie należy uprawiać w Olsztyńskim, do budynków i zagród. 12-letnie współzycie ludzi pochodzących z różnych stron doprowadziło proces integracji do końca; utworzyła się jednolita społeczność wiejska. Procesy adaptacji do swego miejsca pobytu i jego kultury materialnej przebiegały niezadawalająco. Więż z określonym miejscem zarówno w sensie klimatyczno-geograficznym jak i techniczno-gospodarczym nie wytworzyła się, zintegrowana grupa zdecydowała się na dalszą wspólną migrację.

Rozpatrzmy bardziej szczegółowo zagadnienie adaptacji kulturalnej. Rozumiemy przez nią całość zjawisk związanych z przystosowaniem się przybyszów do zastanych warunków kultury materialnej i duchowej w najszerszym pojęciu. Będzie więc to zarówno przystosowanie się do takich materialnych produktów kultury, jakim jest sposób ubierania się i rodzaj przedmiotów codziennego użytku, jak i przyjęcie typowych dla nowego środowiska sposobów spędzania wolnego czasu, rozrywek czy obyczajów towarzyskich. Nie każdy proces migracyjny musi się łączyć z adaptacją we wszystkich płaszczyznach, możemy sobie wyobrazić osiedlenie się grupy przybyszów w nowych warunkach z trwałym zachowaniem przez nich odrębności kulturalnej. Tworzy się w ten sposób pewne, zwykle etniczno-kulturalne getto i procesy społecznej integracji nie występują zupełnie lub też w bardzo nikłym stopniu.

Repatriacja, o której mówimy, dokonywuje się w ramach jednej grupy narodowej, Polacy powracają do Polski. Adaptacja prowadzić tu powinna do integracji z miejscowym społeczeństwem i ta chęć integracji występuje nader wyraźnie z obu stron, zarówno ze strony przybyszów jak i ze strony osiadłego społeczeństwa, powstałego zresztą również w wyniku powojennych migracji.

Czułym wskaźnikiem procesów integracji społecznej są kontakty towarzyskie i przede wszystkim małżeństwa mieszane. Dopóki grupy współżyjące zachowują tendencje homogamiczne, nie może być mowy o pełnej integracji społecznej.

Repatrianci przybywają po wieloletnim pobycie za granicą. Przywożą ze sobą pewien bagaż kulturalny, pewne nawyki i formy wypracowane przez inne środowiska. W procesie adaptacji kulturalnej obserwujemy stopniowe zanikanie elementów innych kultur lub przekształcanie ich pod wpływem miejscowego środowiska. Tempo adaptacji kulturalnej jest różne; zależy

ono od wielu czynników, wśród których wymienić należy przede wszystkim siłę i atrakcyjność kulturalną nowego środowiska, poziom i potrzeby kulturalne przybyszów oraz ilość i siłę przywiezionych z zagranicy obcych wzorów. W obserwowanej praktyce Ziemi Zachodnich i obecnej repatriacji procesy adaptacji kulturalnej trwają latami. Główną tego przyczyną faktu jest niedostateczna siła atrakcyjna i intensywność życia kulturalnego w małych miastach i przede wszystkim na wsi.

#### MIASTO POWIATOWE N

Adaptacja kulturalna repatriantów odbywa się w konkretnym środowisku. Zdając sobie sprawę z tego, że charakter środowiska odgrywa poważną rolę w procesach przystosowania się, rozpoczynamy nasz opis od przedstawienia, w najogólniejszych zarysach, miejscowości, w której prowadzone były badania. Interesować nas będzie przede wszystkim jej stan kulturalny, instytucje i urzędnictwo zaspakajające potrzeby kulturalne mieszkańców.

Miasto powiatowe N leży na Ziemi Lubuskiej. Do 1945 roku stanowiło poważne centrum przemysłu lekkiego i ogrodnictwa. Wojna zniszczyła silnie miasto, powojenna granica przecięła je wzdłuż rzeki na część polską i niemiecką. Powstały dwa miasta i różnie potoczyły się ich losy. Po krótkim okresie powojennego ożywienia N, siedziba polskiego powiatu przeszła wieloletni okres zastoju. Liczba mieszkańców spadła do kilku tysięcy, odczuwano brak pracy, wielkie zakłady nie zostały odbudowane, młodzież w poszukiwaniu zarobków odpływała do innych ośrodków. Surowe przepisy administracyjne związane z granicą odstraszały osadników. Nowy okres aktywizacji w latach 1955—1958 zmienił oblicze miasta. U uruchomienie dwóch wielkich zakładów przemysłowych dało pracę miejscowym i ściągnęło nowych robotników z okolicy. Rozpoczęto odbudowę zniszczonych budynków mieszkalnych, otwarto sklepy, znacznie powiększyła się liczba mieszkańców osiągając w 1958 roku liczbę 10 tysięcy.

Do N skierowywani są z pobliskiego punktu repatriacyjnego repatrianci, dla których rezerwuje się prawie wszystkie odnawiane mieszkania. W ten sposób odbudowę miasta związane z repatriacją. Repatrianci mają zasiedlać N i pracować w jego fabrykach. Przemysł i odbudowa mieszkań w N przyciąga, oprócz repatriantów, także i osadników z Polski Centralnej oraz innych powiatów Ziemi Zachodnich. Miasto znajduje się w okresie dużego napływu ludności, za którym nie nadąża gospodarka komunalna. Nie zakończone jeszcze odgruzowanie, niedostateczne oświetlenie ulic, brak wewnętrznego transportu przy dużych odległościach utrudniają

funkcjonowanie miasta jako jednolitego organizmu. Ludność miasta jest w całości napływowa. Składa się ona z repatriantów osiadłych tu w latach 1945—1948, powojennych osadników wojskowych i cywilnych oraz obecnie napływających repatriantów i osadników. Ludzie, którzy przybyli do N przed 10 laty, uważają się dziś za starych mieszkańców miasta, protestują jeśli nazywa się ich repatriantami czy osadnikami, oni są już „miejscowi”.

Ludność zatrudniona jest przede wszystkim w przemyśle; na terenie miasta znajdują się duże zakłady przemysłu obuwniczego, w których pracuje około 800 robotników, fabryka odzieżowa zatrudniająca około 500 osób i dziewiarska zatrudniająca około 300. W rozruchu znajduje się fabryka narzędzi rolniczych przewidująca zatrudnienie 200 ludzi. Wielkie zakłady przemysłowe w mieście ze względu na charakter pracy (obuwie, odzież, dziewiarstwo) zatrudniają przede wszystkim kobiety. Mężczyźni mają trudności ze znalezieniem stosownej pracy i w wielu rodzinach pracują kobiety, a mężczyźni zajmują się dorywczą pracą i gospodarstwem, uprawą działki ziemi i ogrodu. W N znajduje się także szereg średnich i drobnych zakładów spółdzielczych, wytwórnia win owocowych, warsztaty drzewne, spółdzielnie remontowo-budowlane. W związku z akcją odgruzowywania miasta i odbudowy zniszczonych budynków w mieście prowadzi swe roboty kilka zjednoczeń budowlanych.

Miasto N posiada trzy szkoły, podstawową siedmioletnią liczącą ok. 650 uczniów, średnią jedenastoletnią liczącą ponad 600 uczniów oraz otwartą w 1957 roku szkołę zawodową z internatem przygotowującą pracowników dla przemysłu odzieżowego.

W mieście znajdują się dwa kina. Kino miejskie, położone w centrum, posiada 250 miejsc i zmienia program dwa razy tygodniowo; należy do kin II kategorii. Mieszkańcy często skarżą się na złą aparaturę, połamane krzesła i brak dbałości o czystość i estetykę wnętrza. Na peryferiach miasta, w odległości ok. 3 km od centrum, znajduje się kino wojskowe w klubie oficerskim, udostępnione od 1957 roku dla publiczności cywilnej. Kino to, utrzymane starannie, wyświetla programy zmieniane 2 a nawet 3 razy w tygodniu. Repertuar jest ten sam co w kinach wielkomiejskich drugiej kategorii.

Miasto posiada salę teatralną na 400 miejsc, brak jednak stałego zespołu amatorskiego i salę wykorzystuje się dla przedstawień teatrów objazdowych i imprez estradowych. Przeciętnie dwa razy w miesiącu gości w mieście jakiś zespół, zwykle z Poznania, Gniezna, Wrocławia lub Gdańska. Gościnne imprezy cieszą się wielkim zainteresowaniem i frekwencją, chociaż nierzadko widzowie padają ofiarą szmiry obwożonej po prowincji przez

przedsiębiorczych kombinatorów żerujących na głodzie kulturalnym prowincji.

Powiatowy Dom Kultury cierpi na brak kierownictwa i rola, jaką wypełnia, jest dość ograniczona. Ostatnio w 1958 roku urządzono w nim klub miejscowej inteligencji posiadający czytelnię czasopism, kawiarnię, salę do gry w brydża i stałe sekcje: brydżową oraz literacką. Grupa literacka urządza regularne „czwartki”, zebrania dyskusyjne. Do klubu uczęszcza stale kilkanaście osób z miejscowej inteligencji.

W budynku Powiatowego Domu Kultury mieści się powszechna biblioteka licząca ponad 17 500 tomów. Biblioteka ma 806 stałych czytelników, z czego 220 osób stanowi młodzież szkolna do lat 14. W księgozbiornicy około 8500 tomów to prace popularnonaukowe, a 6500 beletrystyka. Analiza kart bibliotecznych wykazuje, że średnio czytelnik biblioteki wypożycza rocznie 40 tomów, z czego połowę stanowi beletrystyka.

Największą popularnością cieszą się powieści historyczne, a z autorów Kraszewski, Sienkiewicz, Orzeszkowa, Gołubiew, Bunsch.

Miejscowy klub sportowy posiada sekcje piłki nożnej, siatkówki i sekcję motorową. Szczególnie popularny jest sport motocyklowy. Działa również oddział PTTK organizując wycieczki do pobliskich miejscowości.

#### REPATRIANCI W MIEŚCIE N

Repatriacja, o której mówimy, rozpoczęła się oficjalnie przy końcu 1955 roku. W grudniu 1955 przybyły do N trzy rodziny, na wiosnę 1956 kilka samotnych osób, a dopiero w jesieni 1956 przyjazdy przybrały większe rozmiary. W pobliżu miasta znajduje się punkt repatriacyjny, do którego przybywają transporty ze stacji granicznych. Repatrianci otrzymują na punkcie zapomogę pieniężną i skierowanie na osiedlenie. Jak zaznaczono, prawie wszystkie nowo wyremontowane mieszkania w N są zastrzeżone dla repatriantów.

Cyfrowo rozmiary repatriacji w mieście i powiecie N wyglądały w ostatnich dwu latach następująco:

W roku 1957 osiedliło się:

	w mieście	na wsi	łącznie
osób	191	137	328
rodzin	64	37	101
w tym dzieci do lat 18	89	58	147.

W roku 1958 (do 20 VI):

	w mieście	na wsi	łącznie
osób	200	115	315
rodzin	62	32	94
w tym dzieci do lat 18	84	52	136.

Większość repatriantów przybywa z Białorusi, znacznie mniej z Radzieckiej Ukrainy i Litwy. Pojedyncze rodziny a nawet osoby przybywają z innych okolic, w tym niektóre z krajów zachodnich.

W r. 1958 przybyło rodzin:

z Białoruskiej SRR	69
z Ukraińskiej SRR	15
z Litewskiej SRR	9.

Zdecydowana większość ludności pochodzi ze wsi. Zaledwie 10—15% przybywa z miast i miasteczek. Większość pracowała poprzednio w rolnictwie. Repatrianci przybywają rodzinami lub do rodzin, które przybyły wcześniej. Kilka osób samotnych przybyło z krajów zachodnich: NRF, Francji i Belgii.

Badania nad repatriacją w mieście i powiecie N przeprowadzone były przy pomocy wywiadów wolnych, wywiadów z kwestionariuszem opracowanym po doświadczeniach pierwszego roku pracy oraz metodą obserwacji uczestniczącej. Przeprowadzono ponad 350 wywiadów z repatriantami wszystkich grup wieku, pracującymi i niepracującymi, w miejscach pracy i mieszkaniach prywatnych. Szereg wywiadów i obserwacji przeprowadzono w punkcie repatriacyjnym.

Zbadano, dla porównania, grupę repatriantów z lat 1945—1948, pracujących wspólnie z nowymi repatriantami w fabrykach i osiadłych na wsi. Przeprowadzono wywiady z miejscowymi urzędnikami, działaczami i pracownikami, którzy w jakiś sposób zetknęli się z repatriacją i repatriantami. Zebrano wreszcie materiały statystyczne i urzędowe u władz i instytucji powiatowych. Podstawę obecnego artykułu stanowi badanie 100 rodzin repatrianckich, osiadłych w latach 1956—1958 w mieście N, oraz grupy 100 pracowników zatrudnionych w przemyśle. Na tym materiale postaramy się przedstawić problemy i przebieg adaptacji kulturalnej. W badaniach poświęciliśmy wiele uwagi rodzinie, gdyż według naszych obserwacji jest ona podstawową komórką, w której dokonywuje się proces adaptacji kulturalnej. Nie umniejsza to roli miejsca pracy, szkoły, instytucji i kontaktów przyjacielskich; rodzina jest jednak zasadniczym ogniwem procesu i dlatego dla pewnych zjawisk adaptacji jest ona konieczną jednostką badania.



## JĘZYK REPATRIANTÓW

Rozważania na temat adaptacji kulturalnej repatriantów zaczynamy od analizy języka, jakim mówili i mówią przybysze. Język jest tym głównym medium, za pomocą którego przekazywane są treści kulturalne, język kształtuje myślenie, wiąże w ścisły sposób jednostkę z grupą kulturalną, pozwala jej na swobodę komunikacji i wymianę. W wielu wypadkach utożsamiamy wspólność językową ze wspólnotą narodową. Język otwiera możliwości komunikacji kulturalnej, czytelnictwo, słuchanie słownych programów radiowych, zrozumienie filmu, przedstawienia teatralnego. Opanowanie języka jest zasadniczym wymaganiem skutecznej adaptacji migranta przesiedlającego się z jednej strefy językowej do drugiej. Dopóki nie nastąpi opanowanie języka, emigrant będzie się czuł obco otoczony niezrozumiałymi dźwiękami i tekstem. Opanowanie języka jest zasadniczym warunkiem adaptacji społecznej. Grupa akceptuje jako nowych członków tych, którzy mówią jej językiem. Dopóki przybysz nie umie mówić językiem kraju, do którego przybył, będzie nosił piętno cudzoziemca i spotykał się z odpowiednim traktowaniem.

W naszych badaniach zajęliśmy się szczegółowo kwestią języka repatriantów. Szukaliśmy odpowiedzi na następujące pytania:

1. W jakim języku rozmawiano w domu repatrianta za granicą, przed odjazdem do kraju?

2. W jakim języku rozmawia się w domu repatrianta obecnie, po przybyciu do kraju?

Dane odnoszą się do 100 rodzin repatrianckich przybyłych do N w latach 1956—1958. Pobyt badanych repatriantów w kraju trwał, w chwili zbierania danych, od kilku dni do dwóch z górą lat.

Analiza odpowiedzi wykazała przede wszystkim istnienie dużej grupy dwu- a nawet trzyjęzykowej. 22% rodzin za granicą a 15% po przybyciu do kraju używało i używa stale w domu dwóch lub nawet trzech języków.

Rezultaty badań dają się ująć w następujące zestawienia:

1. 78% rodzin stale używało w domu jednego języka, z tego polskiego 27, białoruskiego 25, rosyjskiego 20, ukraińskiego 1 i języka „po prostu” 5% rodzin;

2. 18% rodzin stale używało w domu dwóch języków, z tego białoruskiego i polskiego 3, rosyjskiego i polskiego 6, ukraińskiego i polskiego 2%, litewskiego i polskiego 1, białoruskiego i rosyjskiego 3, rosyjskiego i ukraińskiego 1, litewskiego i rosyjskiego 1 oraz kazachskiego i rosyjskiego 1% rodzin;

3. 4% rodzin stale używało w domu trzech języków, z tego ukraińskiego, rosyjskiego i polskiego 1, oraz białoruskiego, rosyjskiego i polskiego 2% rodzin.

Język polski jako jedyny język domowy używany był zaledwie przez ok.  $\frac{1}{4}$  powracających rodzin. Jeśli doliczyć do tych, którzy używali wyłącznie języka polskiego, tych, którzy używali go jako drugi lub nawet trzeci język, otrzymamy ogólną sumę 43% rodzin, w których język polski był używany. Większość, 57% rodzin, nie używała w ogóle języka polskiego w swym życiu rodzinnym. Fakt ten ma zasadnicze znaczenie dla zrozumienia procesu adaptacji kulturalnej repatriantów.

Z języków obcych najczęściej używany był język białoruski (większość repatriantów przybyła z BSSR) i rosyjski. Wymaga wyjaśnienia język „po prostu”. Pewna ilość ludzi z Białorusi na pytanie, jakim językiem mówili lub mówią w domu, odpowiada zdecydowanie „po prostu”. Z objaśnień okazuje się, że ludzie ci nie identyfikują swego języka „po prostu” ani z polskim, ani białoruskim, ani rosyjskim. Jest to narzecze miejscowe zawierające słowa z wszystkich trzech języków, lecz uważane za coś odrębnego. Ze względu na powtarzające się wielokrotne oświadczenia — „w domu mówimy czy mówiliśmy po prostu” wydzieliśmy w naszej analizie te odpowiedzi w osobną pozycję, niezależnie od poprawności takiego kroku z punktu widzenia językoznawstwa. W badaniach adaptacji kulturalnej najważniejszy jest dla nas fakt, że w świadomości repatriantów język „po prostu” jest czymś wyodrębniającym się nawet u tych, którzy skończyli 4 czy 7 klas szkoły, a więc zetknęli się z nauką języka i językiem literackim. Sprawa języka repatriantów zasługuje zresztą na analizę fachową, filologiczną i powinna zwrócić uwagę badaczy współczesnego języka polskiego.

Po przybyciu repatriantów do kraju następuje poważna zmiana w języku używanym w rodzinie. Ilustruje ten proces następujące zestawienie:

1. 85% rodzin stale używa w domu jednego języka, a mianowicie polskiego 72, białoruskiego 9, rosyjskiego 1 i języka „po prostu” 3% rodzin;
2. 14% rodzin stale używa dwóch języków: polskiego i białoruskiego 8, polskiego i rosyjskiego 5 oraz polskiego i litewskiego 1% rodzin;
3. 1% rodzin stale używa trzech języków: polskiego, rosyjskiego i białoruskiego.

Rozpatrując to zestawienie widzimy, jak zasadniczą zmianę przeżywa większość repatriantów po powrocie do kraju: zmienia się ich język domowy.

Kierunek tych zmian jest bardzo wyraźny, zmniejsza się wielojęzyczność, gwałtownie wzrasta proces rodzin mówiących wyłącznie po polsku,

z 27 do 72%, zanika niemal zupełnie język rosyjski, na drugim miejscu, po polskim, utrzymuje się białoruski.

Pogłębione wywiady z repatriantami oraz obserwacja dostarczyły całego szeregu uzupełniających materiałów charakteryzujących ten proces zmian językowych. Repatrianci pochodzą z obszarów etnicznie mieszanych, z Białorusi, Ukrainy i Litwy. Ścisłe współzycie różnojęzycznych grup zmusza do opanowania drugiego języka dla celów czysto praktycznych. Koniecznością życiową jest opanowanie języka urzędowego, języka władz, instytucji i rozporządzeń. Z czasem język oficjalny staje się i językiem domowym. Jeden z repatriantów objaśniając dlaczego po wojnie przestał w domu mówić po polsku i przeszedł na białoruski oświadczył: „jakie prawo było, tak i mówili”. Bardzo poważną rolę w przyjęciu innego języka w domu odgrywa szkoła. Często rodzice przestawali w ogóle mówić po polsku z chwilą posłania dzieci do szkoły, aby im nie utrudniać nauki, względnie zaczęli rozmawiać z dziećmi w języku wykładowym szkoły: po rosyjsku czy białorusku, a po polsku rozmawiali wyłącznie między starszymi. „Kiedy dzieci do szkoły poszli, to my zaczęli mówić po białorusku” opowiada jeden z ojców rodzin. Tam gdzie dzieci za granicą miały możliwość uczęszczania do szkoły z polskim językiem wykładowym, nie zmieniano zwykle języka w domu. Niekiedy stosowano, w obronie języka, drastyczne środki. Matka, zapytana dlaczego jej dziecko tak dobrze mówi po polsku odpowiada: „nie wypuszczaliśmy dziecka na ulicę, aby się nie nauczyło obcej mowy”. Gdy jednak, z tych czy innych względów, rodzice przestawali mówić w domu po polsku i posyłali dzieci do szkół z obcym językiem wykładowym, starano się nauczyć dziecko przynajmniej początków ojczystego języka.

Przybywając do kraju repatriant czyni duży wysiłek, aby od razu przejść na język polski. W wywiadach przeprowadzanych w punkcie repatriacyjnym i z osobami świeżo osiedlonymi można wyraźnie zaobserwować staranie, aby dobrze wysłować się po polsku, mimo widocznych nieraz trudności w doborze słów i wyrażaniu myśli.

Wyrazna chęć repatrianta opanowania polszczyzny wzmaga się z chwilą osiedlenia i pójścia do pracy i przede wszystkim z chwilą posłania dziecka do polskiej szkoły. W rozmowach z dziećmi zarzuca się zupełnie obcy język, aby im nie utrudniać adaptacji w szkole. Starsze pokolenie zachowuje dłużej wielojęzyczność. Między sobą używa się obcego języka, tłumacząc to względami praktycznymi. Jak się wyraziła jedna z repatriantek: „Po białorusku to tak lżej i szybciej wychodzi”.

Dużą rolę w utrzymaniu się obcego języka w domu odgrywają częste wśród repatriantów małżeństwa mieszane. Około 20% przyjeżdżających rodzin to małżeństwa mieszane — zwykle polsko-rosyjskie, polsko-litewskie

i polsko-białoruskie. Kobiety, zwłaszcza Białorusinki, często nie przyznają się do swojej narodowości, w domu, w rozmowie z małżonkiem i dziećmi używają jednak macierzystego języka. „Mówię jeszcze w domu po rosyjsku ze względu na żonę, która jest Rosjanką i bardzo tęskni za swoim krajem” przyznaje jeden z repatriantów.

Sprawa języka ma szczególne znaczenie dla adaptacji repatrianckiej młodzieży szkolnej. Omówiliśmy ją w specjalnym artykule<sup>3</sup> i ograniczymy się tu do stwierdzenia, że dziecko repatrianta w większości wypadków wychowane było za granicą w obcym języku i uczęszczało do szkoły z obcym językiem wykładowym. Zaledwie  $\frac{1}{4}$  dzieci uczyła się w szkołach z polskim językiem wykładowym i te mają znacznie ułatwioną pracę w kraju. <sup>$\frac{3}{4}$</sup>  dzieci musi nadrabiać zaległości i nieraz z tego powodu traci jeden rok szkolny. Język polski jest przedmiotem sprawiającym najwięcej trudności młodzieży repatrianckiej w nauce i we współżyciu z kolegami. Kacząc bowiem język młodzi repatrianci stają się przedmiotem drwin swoich miejscowych kolegów.

Zagadnienie języka uważamy za klucz do zrozumienia adaptacji kulturalnej repatrianta. Przybywając do kraju z chęcią przystosowania się i włączenia do społeczności polskiej, repatriant zmuszony jest, w większości wypadków, zmienić swój język domowy, przejść na stałe używanie języka polskiego. Proces ten rozpoczyna się dosłownie w momencie przekroczenia granicy i doprowadza do tego, że w badanej grupie, w której nikt nie znajdował się w kraju dłużej niż  $2\frac{1}{2}$  roku, tylko 14% używało wyłącznie obcego języka w domu, podczas gdy za granicą czyniło to 57%.

Rozmiary i tempo adaptacji językowej określają rozmiary i tempo innych form przystosowania się, które wymagają znajomości języka. Dla młodzieży szkolnej problem rozstrzyga szkoła, starsi repatrianci rozwiązują zagadnienie sami. Powracają oni do języka ojczystego, względnie uczą się go we własnym zakresie, z rozmów, radia, czasopism i książek.

Próby przyjsia im tu z pomocą zawiodły; na kursy repolonizacyjne organizowane przez Wydział Oświaty w N zapisały się w ciągu roku zaledwie 3 osoby, z których dwie prosiły wyłącznie o książki i nie uczęszczały na lekcje. Repatrianci uważają język polski za ojczysty i powrót do niego, choć w praktyce nie zawsze łatwy, za rzecz zupełnie naturalną i prostą. Szybko opanowują ten niewielki zasób słów, jaki potrzebny jest w życiu codziennym, np. robotnikowi w pracy, czy gospodyni domowej w sklepie. W rozmowach zawodowych repatrianci często posługują się obcą termino-

---

<sup>3</sup> K. Żygulski, *Adaptacja dziecka repatrianta w szkole na Ziemiach Zachodnich*, „Przegląd Zachodni”, 1958, nr 5, s. 117.

logią techniczną wyniesioną z fabryk i szkoleń zawodowych. Wpływ długoletniego używania obcego języka przejawia się wyraźnie w zagadnieniu konsumpcji kulturalnej i przy omawianiu tych spraw przypomnimy znowu, jak wielu repatriantów odeszło za granicą od swego ojczystego języka.

#### SPRAWY RELIGII

Istotną rolę w adaptacji kulturalnej repatriantów spełniają praktyki religijne. Ludność N uczęszcza regularnie do kościoła rzymsko-katolickiego, który z trudem może pomieścić wiernych w niedzielę i święta. Przed kościołem spotykają się znajomi, do kościoła wkłada się najlepsze ubranie, aby nie wstydzić się przed innymi. Kobiety uczęszczają na nabożeństwa nie tylko w dni świąteczne ale i powszednie, zwłaszcza po południu, chłopcy służą do mszy jako ministranci. Miejscowa parafia zorganizowała w ostatnim roku pomoc materialną dla repatriantów rozdając wśród nich kilkadziesiąt paczek z odzieżą nadesłanych przez biskupstwo.

Możliwość uczęszczania do kościoła jest jednym z motywów wpływających na decyzję powrotu repatriantów do kraju. Osiedliwszy się w N repatrianci od razu zaczynają wypełniać praktyki religijne, częstokroć nawet bardziej intensywnie aniżeli ludność miejscowa. Wśród repatriantów przytłaczająca większość należy do wyznania rzymsko-katolickiego, w małżeństwach mieszanych są prawosławni, a kilka rodzin mieszkających pod miastem należy do sekt Świadców Jehowy i Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. Obie sekty posiadają w pobliżu miasta swe domy modlitwy i przybysze uczęszczają regularnie na zebrania. Dla tych rodzin adaptacja do nowego środowiska ściśle związana jest z ich wiarą i sektą.

Badania rodzin repatrianckich wykazały, że do kościoła uczęszczają wszystkie kobiety, zarówno starsze jak i młodsze. Kobiety repatriantki z pewnym zdziwieniem odpowiadają na pytanie, czy chodzą do kościoła; uważają to za sprawę oczywistą. „Myśmy przyjechali właśnie, aby móc chodzić do kościoła” odpowiada jedna z nich. „Język polski i kościół to najlepsze, co jest w kraju”, stwierdza repatriantka z Białorusi. W małżeństwach mieszanych kobiety, zwłaszcza Białorusinki, chodzą do kościoła, mimo że są wyznania prawosławnego. Podobnie zresztą repatrianci katolicy opowiadają, że na Białorusi chodzili do cerkwi. Matki zabierają ze sobą do kościoła dzieci i żądają dla nich w szkole nauki religii, w rezultacie czego ogromna większość uczy się jej w szkole<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> K. Żygulski, *Adaptacja dziecka repatrianta...*

W zbadanej grupie 36 dzieci repatriantów uczących się w szkołach w N:

uczęszczało na lekcje religii	—	32
nie uczęszczało	—	2
brak danych	—	2.

Mężczyźni, niezależnie od wieku, chodzą do kościoła jedynie w dni świąteczne i to nie zawsze regularnie. W naszych badaniach 85% mężczyzn oświadczyło, że uczęszcza do kościoła.

Chodzenie do kościoła na równi z innymi mieszkańcami N nie przedstawia dla repatriantów problemu światopoglądowego czy wyznaniowego, nawet jeśli należą faktycznie do innego wyznania. Stanowi to natomiast poważny problem materialny. Do kościoła trzeba się należycie ubrać, aby nie wstydzić się ludzi, nie wyróżniać wśród nich niestosownym ubraniem. Bezpośrednio po przyjeździe, zauważywszy różnicę w odzieży na swoją niekorzyść, repatriant nie ma odwagi pójść do kościoła wraz ze świątecznym tłumem, czeka dopóki nie zdobędzie środków, aby się należycie przyodziać. „Nie chodzę do kościoła, bo nie mam się w co ubrać”, taką odpowiedź wielokrotnie otrzymywaliśmy od niedawno przybyłych, zwłaszcza mężczyzn. Proboszcz miejscowy uznaje ten argument za zupełnie racjonalny i nie wypomina wiernym zaniedbania obowiązku katolickiego. Tłumaczy ich postępowanie w ten sam sposób mówiąc w wywiadzie: „Wielu repatriantów nie chodzi do kościoła, dopóki nie sprawi sobie ubrań. Wstydzą się swoich, w których przyjechali”.

Praktyki religijne i uczęszczanie do kościoła mają więc w warunkach miasta N znaczenie nie tylko osobisto-moralne, lecz stanowią ważny element życia społecznego wymagający spełnienia odpowiednich warunków natury kulturalnej.

#### KULTURA MATERIALNA REPATRIANTÓW

Uwagi o praktykach religijnych są elementem upoważniającym nas do podkreślenia roli zewnętrznego przystosowania się repatrianta do zwyczajów i mody miejscowej. Kwestia odzieży, jej formy, stylu, jest kwestią wychodzącą poza ramy odświętnego ubierania się do kościoła. Ubranie przedstawia dla repatrianta poważny problem. Istnieje wyraźna różnica w wyglądzie, kroju i barwie ubiorów męskich i kobiecych noszonych powszechnie za granicą i w kraju. Stąd repatrianci przyjeżdżający do N zwracają od razu uwagę swoim strojem, szerokością nogawki u spodni, kształtem czapki, beretu, wzorem chustki na głowie czy torebką. Nosząc ten ubiór, choćby dobrej jakości, repatriant zdradza swą obcość, zdradza fakt, że niedawno przybył, że jest kimś innym od miejscowych. Dotyczy to jednak

wyłącznie ubrania. Natomiast takie przedmioty użytku osobistego, jak zegarek, rower czy aparat fotograficzny pochodzenia zagranicznego, które repatriant przywozi ze sobą, nie wywołują żadnych niemiłych dla niego reakcji otoczenia, co więcej są poszukiwanym przez miejscową ludność towarem. Repatriant, aby upodobnić się do miejscowych, musi się więc przebrać. Dotyczy to zarówno starych jak i młodych, kobiet i dzieci. Zwłaszcza dzieci i młodzież szkolna wyśmiewają odmienny ubiór kolegów repatriantów i dzieci nie chcą nieraz wychodzić na ulicę, dopóki nie otrzymają odzieży, która by ich nie odróżniała od kolegów. Stan materialny repatriantów, przeważnie nisko kwalifikowanych pracowników fizycznych, nie zawsze pozwala na natychmiastowe, pełne przebranie się. Stąd formy pomocy dla repatriantów często właśnie przejawiają się w paczkach odzieżowych, a sami przybysze sprzedają przywiezione i poszukiwane artykuły przemysłowe, odbiorniki radiowe, rowery czy aparaty fotograficzne, aby nabyć odzież.

W swoich zwyczajach i potrzebach w zakresie kultury mieszkaniowej repatrianci mało różnią się od miejscowej ludności i dlatego nie odczuwają specjalnych trudności adaptacji. Ze względu na swoje wiejskie pochodzenie repatriant jest przyzwyczajony do prymitywniejszych form mieszkania i nieumiejętnie eksploatuje urządzenia miejskie, wodociągi, zlewy, łazienki. Starając się stworzyć sobie w mieście małe pomocnicze gospodarstwo rolne, repatrianci więcej myślą o wygodzie zwierząt domowych niż własnej<sup>5</sup>. Kierownictwo Gospodarki Komunalnej w N, które oddaje wyremontowane mieszkania przybyszom i czuwa nad ich eksploatacją, ma swoje zastrzeżenia co do sposobu ich wykorzystywania. „Repatrianci nie umieją obchodzić się z instalacjami, zwłaszcza z kanalizacją, zatykają instalacje łupami i szmatami. Nie są też czyści, mieszkania wyremontowane i przemalowane w krótkim czasie stają się brudne”.

Te trudności w przystosowaniu się do warunków techniczno-kulturalnych życia w mieście nie są jednak czymś specjalnie charakterystycznym dla repatriantów. Można je obserwować powszechnie w Polsce tam, gdzie do miast napłynęła ludność wiejska.

#### ŻYCIE KULTURALNE

Repatrianci po przybyciu do kraju i osiedleniu się na stałe w wybranej miejscowości starają się przede wszystkim stworzyć sobie materialne podstawy bytu, znaleźć pracę, urządzić mieszkanie, w miarę możliwości otrzy-

<sup>5</sup> Por. K. Żygulski, *Repatrianci jako pracownicy...*, s. 150.

mać ogród lub działkę podmiejską i zorganizować pomocnicze gospodarstwo. Dzieci idą do szkoły, dorośli do fabryk, część ludzi zajmuje się pracą w domu i w gospodarstwie.

Powstaje pytanie, w jaki sposób repatrianci spędzają wolny czas, jakie są ich rozrywki, czy są czytelnikami książek, widzami w kinie, słuchaczami radia; jakie są ich potrzeby kulturalne i czy zostają one w mieście N zaspokajane.

Materiały nasze wskazują, że kontakty towarzyskie repatriantów w pierwszym okresie po osiedleniu są bardzo ograniczone. Odwiedzają się przede wszystkim krewni oraz przybysze z jednych okolic, z jednej wsi lub miasteczka. Większość kontaktów towarzyskich ludzi dorosłych odbywa się w ramach grupy repatrianckiej, czemu sprzyja system osiedlania przybyszów w blokach lub mieszkaniach sąsiedzkich.

Posiadamy dane charakteryzujące konsumpcję kulturalną 100-osobowej grupy repatriantów, mężczyzn i kobiet, zatrudnionych w przemysłowych przedsiębiorstwach miasta N. W grupie tej jest wyraźna przewaga kobiet, które, jak już wspominaliśmy, łatwiej znajdują pracę w przemyśle w N ze względu na jego charakter. Mężczyźni mają trudności z otrzymaniem pracy i nieraz pracują dorywczo lub też pozostają jakiś czas po przyjeździe w domu, podczas gdy kobiety idą natychmiast do pracy.

Badana grupa stanowi ponad 60% repatriantów w N, liczyła ona 33 mężczyzn i 67 kobiet. Analiza ta obejmuje zresztą tylko część dyskusji, która nie została zamknięta w czasie pisania niniejszych uwag.

Struktura wieku grupy

Wiek w latach	Mężczyźni	Kobiety	Razem
Poniżej 20	1	5	6
21—30	11	31	42
31—40	5	18	23
41—50	7	8	15
Ponad 50	9	5	14

Dla charakterystyki grupy dorosłych repatriantów istotna jest struktura wykształcenia. Przedstawia się ona następująco:



## Struktura wykształcenia

Wykształcenie	Mężczyźni	Kobiety	Razem
Nie uczęszczali w ogóle do szkół	3	2	5
Ukończyli 1—3 klas	6	10	16
Ukończyli 4 klasy	8	16	24
Ukończyli 5 lub 6 klas	7	17	24
Ukończyli 7 klas	5	18	23
Ukończyli 8 lub 9 klas	1	3	4
Ukończyli 10 klas	3	1	4

Rozpatrując powyższe zestawienie widzimy, że ogólny poziom wykształcenia wśród badanych repatriantów jest raczej niski. Nikt z nich nie ma wyższego wykształcenia, nawet niezakończonego (dotychczas nie zanotowano wypadku, aby w latach 1955—1958 osiedlił się w mieście i powiecie N repatriant z tak wysokim cenzusem), a zaledwie 4% ma ukończonych 10 klas. Kobiety naogół mają nieco wyższe wykształcenie, gdyż później idą do pracy. Kilka dorosłych osób nie uczęszczało w ogóle do żadnych szkół, a kilka, które ukończyły 1 lub 2 klasy, praktycznie zapomniało już czytać i pisać. Możliwości aktywnego udziału repatriantów w konsumpcji i życiu kulturalnym są więc w poważnym stopniu ograniczone ich niskim poziomem wykształcenia. Dodajmy do tego, że wielu z nich uczyło się w szkołach w obcych językach i musi przystosowywać się do polskiego alfabetu i języka.

Zebrane dane dotyczą czytelnictwa gazet, czasopism i książek oraz kwestii należenia do biblioteki.

## Czytelnictwo gazet i czasopism

Czytelnictwo	Mężczyźni	Kobiety	Razem
Czytają stale	23	31	54
Czytają rzadko	2	10	12
W ogóle nie czytają	8	26	34

Około  $\frac{1}{3}$  repatriantów nie czytuje wcale gazet ani czasopism, ponad połowa czytuje regularnie. Charakterystyczne jest, że chociaż w badanej grupie kobiety mają wyższe wykształcenie aniżeli mężczyźni, czytają one znacznie mniej. Mężczyźni, jeśli czytają, czytają na ogół stale, wśród kobiet bardziej rozpowszechnione jest dorywcze czytanie.

Według tytułów wymienionych przez repatriantów czytelnictwo prasy przedstawia się w sposób następujący.

## Czytelnictwo gazet

Tytuł	Mężczyźni	Kobiety	Razem
Gazeta Zielonogórska	18	19	37
Trybuna Ludu	2	—	2
Express Wieczorny	2	—	2
Życie Warszawy	1	—	1
Słowo Powszechne	1	1	2

Wśród repatriantów najwięcej czytelników posiada dziennik wojewódzki „Gazeta Zielonogórska”, który zarówno dla mężczyzn jak i kobiet jest głównym źródłem informacji prasowej. Prasa centralna czytana jest, za jednym wyjątkiem, wyłącznie przez mężczyzn i to w bardzo nikłej ilości. Inaczej kształtuje się czytelnictwo tygodników.

## Czytelnictwo tygodników

Tytuł	Mężczyźni	Kobiety	Razem
Przyjaciółka	4	23	27
Świat	2	—	2
Dookoła Świata	1	1	2
Przyjaźń	2	3	5

Najpopularniejszym tygodnikiem w badanej grupie repatriantów jest „Przyjaciółka”, czytają ją w ogromnej większości kobiety, wśród których jest ona bardziej nawet poczytna niż prasa codzienna. Pod względem czytelnictwa zainteresowania repatriantów nie odbiegają od zainteresowań miejscowej ludności. Oto dane dotyczące kolportażu gazet i czasopism na terenie miasta N w badanym okresie.

## Gazety

Tytuł	Liczba egzemplarzy sprzedawanych dziennie
Trybuna Ludu	50
Gazeta Zielonogórska	500
Życie Warszawy	30
Słowo Powszechne	25
Express Wieczorny	60
Sztandar Młodych	50

## Tygodniki

Tytuł	Liczba egzemplarzy sprzedawanych tygodniowo
Przyjaciółka	540
Dookoła Świata	240
Świat	110
Szpilki	110
Nowa Wieś	70
Przekrój	50
Przyjaźń	30

W świetle tych cyfr widoczne jest, że repatrianci czytają w zasadzie te same gazety i czasopisma, które czytają inni obywatele N. Zestawienie powyższe nie obejmuje tytułów rozchodzących się w niewielkiej liczbie egzemplarzy, takich jak np. „Dziennik Ludowy”, rozchodzący się w 4 egzemplarzach dziennie, lub „Nowa Kultura”, której wszystkie kioski „Ruchu” sprzedają tygodniowo 6 egzemplarzy.

Różnica widoczna jest w trzech istotnych pozycjach; żaden z repatriantów nie wymienił „Sztandaru Młodych” jako gazety czytanej przez siebie, repatrianci nie czytają w ogóle „Szpilek” rozchodzących się w dużej ilości (110 egz.), natomiast czytają częściej aniżeli inni mieszkańcy N „Przyjaźń”, tygodnik poświęcony sprawom ZSSR. Liczba czytelników „Przyjaźni” i sprawa niepopularności „Szpilek” łączy się z zagadnieniem czytelnictwa prasy radzieckiej. Część repatriantów, 8 osób (4 kobiety i 4 mężczyzn), odpowiedziała, że czytuje wyłącznie prasę radziecką. Wszystkie te osoby przyznają się do narodowości polskiej. Wielu repatriantów czytających prasę polską oświadczyło, że nieregularnie czytuje i radziecką: „Prawdę” i „Krokodyla”, najczęściej wymieniano to ostatnie, pismo humorystyczne. Poczytność „Krokodyla” i zupełny brak poczytności „Szpilek” świadczy o trudnościach repatrianta w zrozumieniu tego typu humoru, jaki reprezentują „Szpilki”, i o jego trwającym zainteresowaniu kulturą kraju, z którego przybył.

Grupa ludzi nie czytających wcale gazet i czasopism rozmaicie motywuje swoją odpowiedź. Kobiety zazwyczaj odpowiadają: „na czytanie nie mam czasu”, lub „nie mam za co kupować czasopism”. Kilka osób nie posiadających żadnego wykształcenia lub zaledwie 1—2 klasy przyznawało szczerze: „nie umiem czytać”, ludzie starsi nieraz tłumaczyli się osłabieniem wzroku.

## Czytelnictwo książek

	Mężczyźni	Kobiety	Razem
Czyta książki	7	17	24
W tym korzysta z jakiejś biblioteki	3	3	6
Nie czyta książek	26	50	76

Ogromna większość dorosłych repatriantów nie czytuje w ogóle książek. Około  $\frac{1}{5}$  czytuje książki, lecz zaledwie kilka osób korzysta z biblioteki. Sami biorą książki „od znajomych” lub „od koleżanki”, a zaledwie 3 osoby oświadczyły, że czasem kupują książki. Około  $\frac{1}{4}$  czytających czyta książki rosyjskie przywiezione z zagranicy lub otrzymane na miejscu.

Podobnie jak i w czytelnictwie czasopism odgrywa tu rolę znajomość języka, zwłaszcza literackiego, wyniesiona ze szkoły oraz trwające zainteresowanie kulturą kraju, z którego przybyli repatrianci.

Główną atrakcją kulturalną dla mieszkańców N, zarówno repatriantów jak i miejscowych, jest kino. Nie wszyscy jednak repatrianci korzystają z tej formy rozrywki. W badanej grupie 100 pracowników przemysłowych otrzymaliśmy na ten temat następujące odpowiedzi:

	Mężczyźni	Kobiety	Razem
Nie chodzą w ogóle	12	36	48
Chodzą do kina (ogółem)	21	31	52
1—2 x na tydzień	5	14	19
1—2 x na miesiąc	7	7	14
rzadko	7	7	14

Prawie połowa badanych (48%) nie uczęszcza w ogóle do kina. Nie chodzi do kina ponad połowa badanych pracujących kobiet i około  $\frac{1}{3}$  mężczyzn.

Wywiady przeprowadzane w celu zbadania przyczyn tego zjawiska wykazały, że kobiety pracujące, zwłaszcza zamężne, dysponują małą ilością wolnego czasu i nie mogą sobie pozwolić na kilkugodzinną nieobecność w domu, pochłania ją praca domowa. Drugą z kolei wymienianą przyczyną jest cena biletów. Badania przeprowadzono po podwyżce cen biletów kinowych i większość odpowiadających, zarówno uczęszczających jak i nie uczęszczających na filmy, stwierdziła, że kino jest obecnie dla nich kosztowną rozrywką.  $\frac{1}{3}$  tych, którzy obecnie nie chodzą, przestała uczęszczać

do kina z powodu podwyżki cen biletów. W wywiadach powtarzają się charakterystyczne zwroty: „do kina chodzę rzadko, bo podróżowało”, „nie chodzę obecnie do kina, bilety są za drogie”. Często przelicza się wartość biletu na chleb twierdząc: „bilet do kina to 2 kg chleba, to dzienne utrzymanie dla dwojga dzieci”. Repatrianci, którzy uczęszczają do kina, żałują, że z powodu cen nie mogą korzystać z niego częściej. „Jak bym mogła, chodziłabym codziennie” opowiada młoda robotnica fabryczna. Repatrianci nie wybierają filmów, chodzą na filmy wyświetlane w dany dzień. Jednak w  $\frac{1}{5}$  wypowiedzi znajdujemy ważną dla nas informację, repatrianci lubią filmy radzieckie. Rozumieją je lepiej przede wszystkim z powodu języka. Zrozumienie szybko mówionego tekstu polskiego jest dla nich trudne, a pośpieszne odczytanie polskiego napisu stanowi zadanie ponad siły.

Wspominaliśmy już, że repatrianci wśród artykułów przemysłowych często przywożą ze sobą odbiorniki radiowe. W zbadanych 100 rodzinach 54 posiada odbiorniki, w tym znakomita większość, bo 49, lampowe, a zaledwie 5 głośniki z radiowęzła. Przeszło połowa rodzin repatrianckich słucha więc radia. Nie przeprowadzając specjalnych studiów nad odbiorem różnego typu programów stwierdziliśmy, że repatrianci posiadający radio lampowe często słuchają audycji w języku rosyjskim. Oprócz znajomości języka przyczyniał się do tego niewątpliwie fakt, że miasto N w okresie badań leżało w pasie geograficznym, w którym odbiór polskich programów krajowych był bardzo utrudniony. Dopiero przeprowadzone we wrześniu 1958 roku wzmocnienie rozgłośni polskich radiostacji polepszyło warunki słyszalności w N. W okresie badań słuchano w N powszechnie programów zagranicznych, zarówno radzieckich jak i niemieckich, zwłaszcza muzyki lekkiej nadawanej często przez radio NRD.

#### CZYNNIKI I PRZEBIEG ADAPTACJI KULTURALNEJ

Przedstawiony powyżej materiał daje nam możliwość nakreślenia przybliżonego obrazu procesu repatriantów. Punktem wyjścia dla naszej analizy jest sprawa języka.

Repatrianci przybywają do kraju uważając się za Polaków, od pierwszej chwili, od przekroczenia granicy i przybycia na punkt repatriacyjny usiłują przystosować się do nowych warunków, włączyć się do społeczeństwa w kraju i znaleźć w nim swe równoprawne miejsce. Pierwszy ich wysiłek po osiedleniu skierowany jest na osiągnięcie adaptacji ekonomicznej, stworzenie sobie podstaw materialnej egzystencji. Od samego jednak początku repatrianci są świadomi wspólnoty kulturalnej ze społeczeństwem w kraju.

Najistotniejszym ogniwem łączności jest wspólny język. Repatrianci, mimo iż w większości wypadków za granicą porzucili częściowo lub nawet całkowicie język polski, powracają do niego od razu w kontaktach zewnętrznych i w dużym procencie wypadków w swoim domu. Doniosłą rolę w tym powrocie do języka odgrywa szkoła. Z chwilą posłania dziecka do polskiej szkoły rodzice wyzbywają się obcego języka w domu.

Repatrianci, którzy osiedlają się w N, włączają się do wspólnoty religijno-kulturalnej, starając się nie wydać gorszymi niż miejscowi, nie pokazują się w kościele w obcym ubraniu, posyłają dzieci na religię. Sprawy religii traktują jako obowiązek społeczny.

Repatrianci przystosowują się do miejscowej mody, aby zatrzeć możliwie szybko zewnętrzną różnicę wzoru osobowego.

Utrzymując kontakty towarzyskie głównie we własnej grupie, często pozostając w narodowo mieszanym związku małżeńskim, zachowuje repatriant wiele więzów z kulturą poprzedniego środowiska.

Kluczem dla zrozumienia tych więzów jest znowu sprawa języka. W czytelnictwie prasy i książek, w oglądaniu filmu i słuchaniu radia stwierdzamy żywotność więzów z obcym językiem, często wciąż jeszcze lepiej rozumianym i przez to łatwiejszym; trwa zresztą i ogólne zainteresowanie sprawami starego miejsca pobytu, listy otrzymywane od krewnych i znajomych długo podtrzymują to poczucie łączności słabnące dopiero z biegiem lat <sup>6</sup>.

Aktywność kulturalna repatriantów jest niewielka; wpływa na to i ich niski poziom wykształcenia ogólnego i trudności ekonomiczne związane z początkowym okresem organizacji życia na nowym miejscu. Proces adaptacji kulturalnej repatrianta w N odbywa się, jeżeli wyłączyć młodzież szkolną, zupełnie żywo. Władze państwowe i instytucje społeczne uwagę swą skierowują na ułatwienie repatriantowi adaptacji ekonomicznej, sprawy kulturalne wypadają niejako z pola widzenia. Słabe jest zresztą ogólne tętno życia kulturalnego w tym pogranicznym, powiatowym mieście i repatrianci, na równi z miejscowymi nie mają wielkiego wyboru ani możliwości zaspakajania swych potrzeb. Sytuacja ta odbija się szczególnie na postawach młodzieży, dla której N to wszystko, co znają w kraju. W wywiadach z młodzieżą często padało charakterystyczne pytanie, „czy w całej Polsce jest tak smutno jak tutaj”.

W tych warunkach procesy adaptacji koncentrują się w rodzinie. Dom jest miejscem, w którym kształtuje się kulturalne oblicze repatriantów.

---

<sup>6</sup> Por. K. Żygulski, *Stara i nowa ojczyzna repatriantów*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIII, z. 1.

Badania wykazują bezspornie, że procesy repolonizacyjne postępują i że wśród przybyszów istnieje wyraźna chęć i potrzeba kulturalnego zrośnięcia się ze społeczeństwem, w którym żyją. Charakteryzując ogólne prawidłowości procesu kulturalnej adaptacji należy stwierdzić, że rozpoczyna się on od zjawisk zewnętrznych i płaszczyzn zetknięcia z nowym środowiskiem i powoli przenosi się w bardziej intymne sprawy kultury duchowej. Szybkość procesu jest zależna od wieku, wykształcenia i aktywności kulturalnej danej osoby.

Na zakończenie wspomnieć należy o jeszcze jednej, ważnej stronie omawianego zjawiska. Przedstawiliśmy adaptację repatriantów omawiając ich postawy i ich język, sposób ubierania się i konsumpcję kulturalną. Proces adaptacji dokonuje się jednak w pewnym środowisku ludzkim i postawy otoczenia, postawy ludzi miejscowych, grupy przyjmującej odgrywają w tych zjawiskach ogromną rolę. Rola ta jest tym większa, im bardziej różna i obca jest grupa osiadła od napływowej, stąd znaczne trudności adaptacji ludzi odmiennej rasy czy narodowości w obcym środowisku.

W naszym wypadku nie obserwujemy zjawisk, które można by traktować jako przejawy konfliktu kulturalnego pomiędzy przybyszami i miejscową ludnością. Zbyt dużo istnieje więzów łączących obie zbiorowości, z których pierwsza zaledwie 10 lat temu przybyła do N, często z tych samych okolic, co i obecni repatrianci.

W wielu wypadkach przybysze łączą się z rodzinami osiedlonymi w N wcześniej, znajdują na miejscu swoich krewnych i znajomych. Nie wielkie także różnice kulturalne dotyczą języka i ubioru. Grupa miejscowa, przede wszystkim wychowana w polskiej szkole młodzież, reaguje na łamany język i odmienny strój przybysza. Niekiedy fakty takie mają miejsce w zakładach pracy lub w pożyciu sąsiedzkim. Repatrianci uskarżają się na takie traktowanie, uważając że robi im się krzywdę, gdyż są oni, tak samo jak i miejscowi, dobrymi Polakami, oburzają się gwałtownie, gdy ktoś z powodu języka nazywa ich Białorusinami czy też Ruskimi. Ze swej strony repatrianci zarzucają miejscowym upadek religijności, co łączy się w ich pojęciu z brakiem patriotyzmu polskiego.

Występujące od czasu do czasu zgrzyty we współżyciu nie zmieniają ogólnego obrazu, który charakteryzuje życzliwa postawa ludności miejscowej wobec repatrianta.

Płaszczyzną zetknięcia się obu grup jest dotychczas przede wszystkim zakład pracy. Stąd doniosła rola instytucji gospodarczych i ich kierownictwa nie tylko dla ekonomicznej, lecz także kulturalnej adaptacji nowych obywateli.